

Reduta może być, jakkolwiek chodzi jednak o Redutę Orдона

(Dokończenie ze strony 11)

Żadnej jednak nie stworzył Adaś M. Może jakaś powstała, ale raczej o legionach Dąbrowskiego Heniusia, który jako polski generał słabo wypowiadał się po polsku. Trudno się dziwić, gdyż, jeśli należy wierzyć hymnowi narodowemu – maszerował z ziemi włoskiej do polskiej.

Sporą popularnością cieszyła się wśród legionistów i harcerzy piosenka: „...Jedzie Belina, płacze dziewczyna...” Co tam, płacze. Rozpacza, rzewnie lka. Nie bardzo przy tym jasne dlaczego? Czy dlatego, że Belina przyjechała? Czy dlatego, że odjeżdża?

Druga zaś pieśń bliźniacza beliniaków mówi, że ułańskie czako lśni niczym słońce. Czako zakładał na głowę Wieniawa podczas świąt narodowych, państwowych oraz na defilady.

„Ułańskie czako lśni, śmieją się oczy dziew...” – śpiewają dziewczyny. Może to i prawda. W każdym razie nie płaczą ani przedtem, ani potem. Jedna dziewczyna żaliła się nawet, też w piosence, że „Już miał się żenić, lecz dostał frebry i uciekł na maniebry”. A w kryptonimie – Belina – (legionowe pseudo późniejszego generała), który to rozkazowi komendanta, wydanemu z przymrużeniem oka nie dał posłuchu i zajął miasto Gedymina, Mickiewicza i Ziuka, nie tkwi żaden błąd ortograficzny, ani korektorski. I niech się nikomu nie kojarzy z byliną, rośliną samopowtarzalną, jak nie przymierzając, broń palna samopowtarzalna.

W piosence o Belinie jest też mowa, iż „...pod Kielcami, panny z kwiatami...”, ale to głównie prawda, bo kiedy Belina na czele swego szwadronu ułanów wjechał do Kielc i zajął, (przynajmniej usiłował zająć – kwatery) mieszczanie zatrząskiwali drzwiami, zamykali okiennice, licząc w duchu ile to wkrótce zarobią, przyjmując z kasy cara Wszechrusi i Kraju Priwiślańskiego po rublu od głowy powstańca, to jest prażmowskiego ułana.

Powstał przy tej okazji hymn legionowy pełen goryczy, a następnie patriotycznie, ku chwale, zmodyfikowany. Jedna zwrotka,

przed modyfikacją brzmiała: „Nie chcemy już od was uznania, ni waszych łez, ni waszych kies. Skończyły się dni kołatania, do waszych serc, jebał was pies...”.

Adaś M., pisząc wiersz-poemat pt. „Reduta Orдона”, rozminął się z prawdą historyczną. Ale tak mu się zachciało napisać. Jego sprawa. Nie można mieć pretensji. Poniosła go wysoka wyobraźnia i natchnienie. Stworzył zatem patriotyczny wizerunek autodestrukcji komendanta Reduty – Orдона.

Czyli, jak powiada wielki filozof i do tego ksiądz – Panie świeć nad jego duszą – Tischner, który w opasłym dziele filozoficznym zwierza się z kłopotów związanych z „nie-szczęsnym darem wolności”: – „Świnto prowadzi, prowadzi i gównu prowadzi”, jakoby komendant reduty – Julian (różni mądrale od produkcji encyklopedycznych hasel różnie notują) może więc raczej Juliusz Konstanty Ordon (1810-1887), wysadził wraz z sobą redutę czyli szaniec. Aby nie wpadła w ręce Moskali, a skoro zaś padła, nie warto się dalej bić. Bo i po co?

Tymczasem redutę wysadził w powietrze dynamitem zupełnie ktoś inny, niejaki Feliks Nowosielski. (Nie należy mylić z namiestnikiem Nowosilcowem, który był cholernym sukinsynem, polakożercą z nominacją cara. Był więc wiernym i oddanym sługą swego pana). Każdy wszak ma jakiegoś pana, któremu pragnie być wierny. A może i nie.



Historia bezlitośnie i boleśnie poucza, niczym belfer w wiktoriańskiej szkole średniej, że jednak lepiej i praktyczniej jest wysadzać kwokę na jaja niż fortyfikacje lub pomnik Lenina w Poroninie. Bo to poroniony pomysł najpierw wznosić pomnik aby później jakiś tam zafajdany bohaterowicz robił zeń kalekę, amputując przy pomocy dynamitu kawałek pięty. Ale jaja.

Natomiast Ordon Julian czy Juliusz, jak zwał, tak zwał, okazał się w późniejszym nieco okresie historycznym najemnym żołdakiem. Widać niczego innego nie potrafił robić, jeno się bić. Za naszą i waszą, oczywiście, wolność. Bił się zatem na Węgrzech o coś tam, Bóg

raczy wiedzieć o co. Brał też osobisty udział w wyprawie Garibaldięgo. Ale nie po złote runo. Zawsze Ordonowi chodziło o wolność i demokrację.

Adaś M., także z Wilna, („Litwo, ojczyzno moja...”), zajętego wbrew rozkazowi, i tak już pozostało, napisał wiersz pt.: „Reduta Orдона”, w którym to wierszu ujęty jest dialog generała i adiutanta. Z dialogu wynika, że „Nam strzelać nie kazano, wstąpiłem na działo i spojrziałem na pole: dwieście armat grzmiało”. Ten jeneralski adiutant był bystry matematyk, wręcz buchalterem. Szybko liczył na palcach i miał muzyczny słuch. Natychmiast wszak rozpoznał, że dwieście armat grzmiało. A reduta tylko sześć armat miała i słabo ją było słyszać. Więc z czym do gości?

Jenerał pytał adiutanta, bo kiepsko widział staruch i marny miał słuch, – Czy zna Orдона i czy go widzi lub słyszy? Gdzie ten Ordon? – wymyślał adiutantowi uparty staruch.

Adiutant, jak każdy doradca i rzecznik, jest od doradzania i informowania. Powinien oglądać wszystko dookoła oczami pryncypała, aby dogodzić jego życzeniom i wyobrażeniom, najczęściej nie odpowiadającym rzeczywistości stanowić rzeczy.

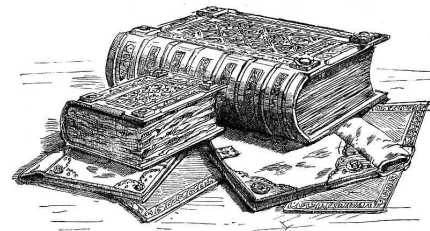
Adiutant zatem odpowiadał na docieklive pytania generała, że zna Orдона i jeszcze przed chwilą widział go na lawecie. Nagle rypnęło, gwizdnęło i redutę diabli, a może tylko Moskale, wzięli.

– No, a co z Ordonem?

– Ani widu, ani słychu. Komendant znikł – odpowiedział jenerałowi oraz Adasiowi M., rzecznik-doradca.

Adaś M., jak każdy poeta z wyobraźnią fatalistyczną, zgodną ze spiskową teorią dziejów, fabularyzował, że Ordon też się wysadził. Powstał zatem utwór „Reduta Orдона” i, jak chce poeta, będzie Ordon oraz jego reduta patronami wszystkich szanów, które jeszcze nie wyleciały w powietrze. I tak zostało na wieki. W historii i literaturze.

Ryszard Kubiak



Gazeta Kulturalna Poezja Proza Krytyka Historia Sztuka Muzyka – miesięcznik

Wydawca i redakcja: DOM KULTURY 97-425 ZELÓW, ul. Kościuszki 74, tel. (044) 6341098; 504630543

e-mail: andrzejdebkowski@wp.pl www.gazetakulturalna.zelow.pl

Redaktor prowadzący – Andrzej Dębowski.

Współpraca: Józef Baran, Emil Biela, Tadeusz Czemiawski, Małgorzata Dębowska, prof. Igancy S. Fiut, Andrzej Gnarowski, Kazimierz Iwosse, Stefan Jurkowski, Rafał Orlewski, Janusz Orlikowski, prof. Maria Szyszowska, Tadeusz Zawadowski, Leszek Żuliński.

Współpraca techniczna: Małgorzata Kotala, Agnieszka Kowalczyk.

Redakcja nie zwraca niezamówionych materiałów. Zastrzega sobie prawo do skracania artykułów oraz zmian tytułów nadsyłanych tekstów bez uprzedniego powiadomienia autora. Skład: Andrzej Dębowski. Druk: „TAGRAF”, 98-113 Buczek, Bachorzyn 13, tel. (043) 677-41-56.